

PRZEKRACZANIE GRANIC UJAWNIENIA Z JOHNEM LEAR'EM

Sezon 07, odcinek 13

28 marca 2017 r.

DW: David Wilcock

CG: Corey Goode

JL: John Lear

David Wilcock: Witamy ponownie w "Kosmicznym ujawnieniu". Jestem gospodarzem, nazywam się David Wilcock i towarzyszy mi Corey Goode, a w tym odcinku przedstawiamy nikogo innego jak Johna Leara, syna założyciela „Learjeta” [amerykańskiego producenta niewielkich samolotów biznesowych – przyp. tłum.]. W pierwszej części podzieli się on z wami swoim doświadczeniem.

Bez zbędnej zwłoki przedstawiam wam Johna Leara.

*** **

Opowieść Johna

John Lear: Wiesz, moim ojcem był Bill Lear, ten który zapoczątkował „Learjet”. Zatem od samego początku byłem w pełni zaangażowany w lotnictwo. Latałem dla różnych linii lotniczych na całym świecie.





W 1985 roku zacząłem się interesować sprawami UFO, w które nie wierzyłem.



Raz na jakiś czas, raz na kilka lat, tu w Las Vegas jest zjazd pilotów z Azji Południowo-Wschodniej. Przy tej okazji rozmawiałem z jednym z chłopaków, a on wspominał, że stacjonował w Bentwaters.

Powiedziałem: "Ach, tam podobno wylądował ten spodek".

On na to: "Nie, nie podobno, to się stało. Nie widziałem tego, ale znam chłopaków, którzy to widzieli".

Powiedziałem więc: "Chcesz powiedzieć, że te rzeczy są prawdziwe?"

I to był dla mnie początek. Od tego czasu wszystko, na co się natknąłem, prowadziło mnie trochę dalej.

*** **

DW: W porządku. W następnym fragmencie dotkniemy prawdziwego sedna tych doświadczeń, będzie to klasyczny przypadek opisany w literaturze ufologicznej.

Dowiedziałem się o nim nawet przed erą Internetu, a w moim przypadku przed okresem Internetu trzeba było pójść do księgarni i szukać nowych książek o UFO. Oczywiście, wszystkie informacje w nich były już o rok przestarzałe.

Jednym z nazwisk, które zawsze pojawiało się w tych książkach był Bob Lazar. Kim jest Bob Lazar? Już teraz w kolejnym fragmencie się o tym dowiemy. Zobaczmy.

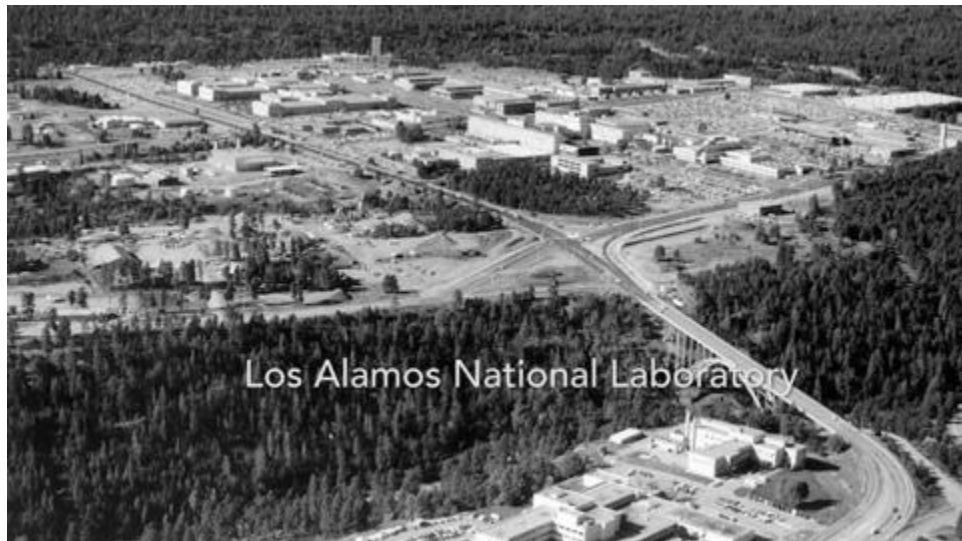
*** **

Początki informatora

John Lear: Nazywał się Gene Huff, był rzeczoznawcą nieruchomości, a my rozmawialiśmy o UFO.



Bob Lazar siedział tam przewracając oczami i powiedział: "Wy chłopaki jesteście szaleni", powiedział też: "Pracowałem w Los Alamos. Gdyby istniała jakaś tego rodzaju tajemnica, to bym ją znał".



Słyszałem to już tak wiele razy. To niesamowita ignorancja, gdy ludzie mówią: "Ja bym wiedział". Cha, cha, cha, cha.

W każdym razie przez resztę lata przekazaliśmy Bobowi wystarczająco dużo informacji, by mógł sprawdzić u swoich przyjaciół, którzy nadal pracowali w Los Alamos i stwierdzić, że coś... tak, coś się dzieje, bo oni wiedzą wiele rzeczy.



Zadzwoił więc do dr Tellera, którego poznał w Los Alamos i powiedział, że chce powrócić do praktyki naukowej. Teller na to: "Czy chcesz pracować ze mną w Livermore tutaj w Kalifornii, czy chcesz pracować w Nevadzie?"

Bob powiedział: "Chcę pracować w Strefie 51".

Teller: "Dobrze, pozwól, że się do ciebie odezwę".

To było w październiku '88, a potem Bob w ciągu najbliższych kilku tygodni odbył trzy rozmowy.



Znalazł się w EG&G czyli Edgerton, Germeshausen i Grier [kontrahent zbrojeniowy - przyp. tłum.], był tam zespół, który przeprowadził z nim rozmowy kwalifikacyjne.

Doskonale sobie poradził we wszystkich rozmowach. Chodzi mi o to, że był dobry we wszystkim: co chcieli wiedzieć o nauce, gdzie był, co studiował i tym podobnych rzeczach.

W drugiej rozmowie ich pierwsze pytanie brzmiało: jaki jest twój związek z Johnem Learem? Co jeszcze robisz z Johnem?



Tak więc na pewno było tam zainteresowanie.

Przyjeżdżał zwykle wieczorem, a my plotkowaliśmy o tym co się dzieje. Powiedział: "Widziałem dziś spodek".

Powiedziałem: "Co?"

“Widziałem spodek”

“Ich czy naszych?”

“Ich”

“Poszedłeś do Strefy 51?”

Odpowiedział: “Tak”.

Powiedziałem: “No cóż, co ty tu robisz? Wiesz, że oni cię śledzą. Dlaczego nie popracujesz trochę, nie dowiesz się co się dzieje, a POTEM o tym powiesz?”.

Powiedział: “John, miałeś tyle nieprzyjemności przez ostatnie lata. Chciałbym ci powiedzieć, że to prawda. Byłem w środku. Dotknąłem tego. To nie jest nasze. To jest skądkolwiek, miliardy lat świetlnych stąd”.

I tak właśnie poznałem Boba. Pracował przez kilka następnych miesięcy.

Mówił nam kiedy będą loty próbne, były zawsze w środę wieczorem. My tam przyjeżdżaliśmy, robiliśmy zdjęcia, nagrywaliśmy filmy i takie rzeczy.

Pewnego razu zostaliśmy złapani. Właśnie wtedy ochroniarze zatrzymali nas na stanowisku testowym.

Byliśmy jeszcze na ziemi BLM [teren publiczny, Bureau of Land Management – Urząd Zagospodarowania Terenu – przyp. tłum.] i było to legalne, ale powiedzieli: “Możemy sprawić, że będzie wam bardzo nieprzyjemnie, jeśli tu zostanieie”.

Więc opuściliśmy to miejsce, dostaliśmy się na autostradę, a wtedy zatrzymał nas szeryf hrabstwa Lincoln.

“Wysiadać z samochodu, ręce do góry”, wiesz, wszystkie te historie. Chcieli wiedzieć dwie rzeczy: dlaczego w jego samochodzie są cztery osoby – lub teraz pięć osób – gdy ochrona was zatrzymała, były tylko cztery? Tak, Bob pobiegł wtedy na pustynię.

A druga rzecz to: “Gdzie jest twoja dziewiątka?” [chodzi o broń kaliber 9mm – przyp. tłum.] Bo Bob powiedział, że ma ze sobą dziewiątkę.

Po około godzinie szeryf – nauczyłem się jego nazwiska naprawdę dobrze – powiedział: “Nie wiem dlaczego mi to powiedziano, ale powiedziano mi, żebym pozwolił wam odejść i nie mówił nic więcej”.

Więc pojechaliśmy do domu, a wczesnym rankiem następnego dnia Dennis Mariana, facet dla którego Bob pracował, powiedział: “Bob, nie korzystaj z samolotu. Podwożę cię. Pojedziemy do Indian Springs”.

A Indian Springs nazywa się teraz Creech Air Force Base i to właśnie tam znajduje się centrum bezpieczeństwa, ochrony miejsca testów.

Zabrali go tam, wyciągnęli z samochodu z lufą pistoletu w ucho i powiedzieli: "Bob, kiedy daliśmy ci tę zgodę [na dostęp], to nie znaczy, że miałeś zabrać tam wszystkich swoich przyjaciół i mówić im o latających spodkach". Cha, cha.

Żona Boba miała wtedy romans ze swoim instruktorem pilotażu, o czym Bob nie wiedział, ale oni wiedzieli, bo słuchali wszystkich jego rozmów.

Wszystko było podsłuchiwane - mój dom, dom Boba, dom Gene'a, wszystko.

Powiedzieli mu: "Kiedy uporządkujesz swoje życie, możesz wrócić".

Bob powiedział, że powodem dla którego nigdy nie wrócił były dwie podróże, które odbył do obszaru 51. Pamiętał, że wsiadał do [Boeinga] 737, żeby dolecieć do Groom Lake [Strefa 51] i że wysiadał, ale nic w międzyczasie - nic z pracy, nic z tego, co zrobił, nic. To go zaniepokoiło.

Chciał wiedzieć nad czym miał pracować, ale kontrola umysłu przez nich jest teraz tak bardzo zaawansowana.

*** **

DW: Więc Corey'u, chciałbym zacząć od tego, kiedy wspomniał Edgerton, Germeshausen i Grier, myślę, że jest to nazwa firmy zbrojeniowej EG&G.

CG: EG&G jest jedną z tych firm, które pojawiają się na całym świecie.

DW: Dobrze, więc są oni bezpośrednio zaangażowani w prace nad odtwarzaniem zaawansowanych statków kosmicznych?

CG: Tak, pracują nad różnymi ich elementami.

DW: Ok, wspomniał również o Los Alamos, ale niektórzy mogą kręcić nosem: "O, to tylko obiekt jądrowy". Czy naprawdę kombinują tam tylko z bronią jądrową, czy jest coś więcej?

CG: Pod przykrywką zawsze są uruchamiane inne programy. To było bardzo interesujące kiedy stwierdził, że Bob Lazar przewrócił oczami i powiedział: "Jeśli coś się tam dzieje, to ja bym o tym wiedział".

W czasie, gdy pracowałem w „Rezerwach Federalnych” miałem pewien przypadek. Jeden z chłopaków, który mi podlegał ni z tego ni z owego wstaje od biurka, odwraca się do mnie - a był w siłach powietrznych przez jakieś osiem lat - i mówi patrząc na mnie: "Pracowałem we wszystkich tych

miejscach, o których mówią, że latają tam UFO i że odtwarzają tam inżyniersko pojazdy. Gdyby to naprawdę istniało, to bym o tym wiedział”.

Ja na to: “Hmm”.

DW: W porządku.

CG: Tak, to jest powszechne. Wiele osób może pracować w pobliżu tego typu działalności, ale z powodu ścisłego podziału hierarchicznego, może nie mieć pojęcia, co się tam dzieje.

DW: Więc jeśli [Bob] powiedział, że po powrocie do Strefy 51 kilkakrotnie nie pamiętał pracy jaką tam wykonywał, a Lear mówił, że technologia kontroli umysłu tak się udoskonaliła, to czy jest możliwe, że również doświadczył różnych rzeczy w Los Alamos, ale mu wyczyszczono pamięć?

CG: Dokładnie, wyczyszczono mu pamięć. Oni wcześniej opracowali metody czyszczenia na astronautach i ludziach zaangażowanych w program kosmiczny.

Nawet wykorzystywali niektóre z nich w naszym pierwszym programie atomowym. Prowadzili badania i robili chemiczne czystki ludzkiego umysłu wszystkimi rodzajami metod.

Jest to więc coś, co sięga czasów II wojny światowej.

DW: Dobrze, teraz chciałbym razem z tobą przyjrzeć się bliżej Bobowi Lazarowi, gdyż jego oryginalny przekaz był niezwykle fascynujący. Ukształtował całą moją karierę i choć on sam w rzeczywistości w ogóle w niej nie uczestniczył, to jednak był w centrum, gdy zaczęła się kształtować.

Pierwszą więc rzeczą, którą kieruję do ciebie jest pierwiastek 115. W zeznaniach Boba Lazara był to super ciężki pierwiastek transuraniczny o masie atomowej 115 oraz źródło napędu statku.

W czasie, gdy wyszły te książki [o Lazarze] nikt nie był w stanie uzyskać tak ciężkiego pierwiastka, ale Lazar powiedział, że jeśli przejdzie się poza... myślę, że to było 112 lub 113, to wtedy nagle pierwiastek nie jest już radioaktywny – staje się stabilny – ale jest bardzo ciężki. Wszystko co trzeba zrobić, to strzelać w niego protonami, wtedy on oddaje ogromne ilości energii i tak statek jest zasilany.

Jest tam mała kula, w której znajduje się pierwiastek 115, jakby trójkąt z niego. Dalej jest rura idąca w górę, którą nazwał falowodem. To był układ napędowy statku.

Zastanawiam się, czy możesz nam skomentować lub wyjaśnić coś z tego przekazu od Lazara?

CG: Czy mówił, że napęd i układ zasilania to jedno i to samo?

DW: Tak.

CG: Dobrze, to miałyby sens dla niektórych z bardziej zaawansowanych statków pozaziemskich. Jednak wiele z nich po prostu używało silników pola torsyjnego, które były bardzo podobne do Glocke [chodzi o niemiecką konstrukcję zapoczątkowaną w III Rzeszy znaną jako Dzwon - Die Glocke, przyp. tłum.]...

DW: Ok.

CG: ... i które posiadały oddzielny system zasilania mogący kierować duże ilości energii elektrycznej do tych napędów torsyjnych. Zwykle na większości ze statków były takie trzy.

DW: To również bardzo ważna część tego co powiedział Lazar i do czego chcę za chwilę wrócić.

Czy znasz koncepcję, że pierwiastki superciężkie tj. o masie atomowej około 115 mogą powtórnie stać się stabilne i nieradioaktywne i że można je utrzymać bez rozpadu?

CG: Tablica okresowa, która wisiała na ścianach różnych statków, na których byłem podczas pracy z naukowcami, miała znacznie więcej niż 112, 114 lub 118 pierwiastków.

DW: Naprawdę?

CG: [Kiwa głową potwierdzając].

DW: W kolejnym fragmencie wkraczamy w czasy Leara oraz firmy lotniczej jego ojca i ich roli w rozwijaniu tego, co obecnie uważamy za Tajny Program Kosmiczny. To bardzo fascynujące. Zobaczmy.

*** **

SSP (Tajny Program Kosmiczny) i ISS (Międzynarodowa Stacja Kosmiczna)



John Lear: Wiem, że mój ojciec był głównym wykonawcą [urządzeń] antygravitacyjnych w 1952 roku.



Mam papiery na ten temat. Niestety, nieszczęśliwie dla siebie, ojciec nie potrafił trzymać języka za zębami.

W 1953 roku przyjechał do Bogoty i zaczął rozmawiać o UFO. Usunęli go więc z programu, w którym był głęboko zaangażowany, ale firma Lear Inc. nadal była blisko spraw dotyczących antygravitacji.

Myślę, że do 1956 roku wszystko zostało zakończone, co oznacza, że mieliśmy już wtedy spodki - wiecie, to od tego czasu jest cała ta sprawa.



W Kwajalein są wszystkie tajemnice. Całość tych działań jest prowadzona na południowym Pacyfiku.



Wyspa Kwajalein, Ośrodek Testowy Obrony Przeciwrakietowej im. Ronalda Reagana, wystrzeliliwują tam coś pewnie co drugi dzień. Obecnie jest prawdopodobnie około 1000 wykwalifikowanych astronautów, którzy cały czas latają.

Pracowałem więc w [miejscach] ATS (Above Top Secret – powyżej najwyższej tajności) lub gdziekolwiek to było i rozmawialiśmy o rozbieżnościach pomiędzy promem potrzebującym 48 godzin, aby dostać się do ISS, a tym, że Rosjanie potrzebowali tylko godziny.

Podobnie gdy opuszczali ISS, to dlaczego wracali [na Ziemię] po 48 godzinach?

Oczywiście to co robili, to... do myślenia sprowokował mnie jeden z filmów, który zrobiono, gdy prom tam dotarł, otworzyli wtedy właz, a wszystko było wypełnione tylko w połowie.

Więc to co robili, to zabierali tyle zaopatrzenia ile mogli dla astronautów, którzy robili wszystkie te tajne rzeczy i oczywiście był to prowiant, który musieli mieć, jak owoce i łatwo psujące się artykuły. To musiało powędrować na górę i być rozładowane.

Rosjanie zawsze wracali tego samego dnia, w którym prom wystartował. Te rzeczy, które mieli w rakiecie były przenoszone na prom, a kiedy [nasi] wracali, to zajmowało im dwa dni z powodu tego, że latali do pozostałych stacji kosmicznych i zostawiali wszystkie te rzeczy, które im dali Rosjanie.

To prowadzi mnie do zimnej wojny. Myślę, że to była bzdura. Nigdy nie było zimnej wojny. Zawsze byliśmy sprzymierzeni z Rosjanami.

*** **

DW: Tak więc po pierwsze Corey'u, John Lear opisuje, że jego ojciec ze swoją firmą lotniczą byli najwyraźniej odpowiedzialni za rozwój antygravitacji lub przynajmniej jedna z grup miała to za zadanie.

CG: Racja.

DW: Został on właściwie usunięty z udziału w badaniach nad technologią antygravitacyjną mimo, że jego własna firma nadal była w nie zaangażowana. Dlatego [jego syn] uważa, że od 1956 roku faktycznie już mieliśmy latające spodki.

Zacznijmy więc od tych szczątkowych danych. Czy na podstawie swojego przygotowania i doświadczenia sugerujesz, że za tym, co właśnie powiedział na ten temat, kryje się prawda?

CG: No cóż, przekazałeś to w dokładny sposób, ponieważ one [spodki] były. Tak jak opisywał to Tompkins, przesyłali te informacje do wielu różnych inżynierów i firm.

DW: W tych przesyłkach?

CG: W tych przesyłkach.

DW: Czyżby więc taka przesyłka zawierała plany działającego prototypu [urządzenia] antygravitacyjnego, które wówczas oni musieliby jedynie inżynierynie odtworzyć lub coś w tym stylu?

CG: Tak. Mam na myśli, że pięć różnych grup składających się z pięciu różnych zespołów inżynierskich nie podchodzi jednakowo do tego samego problemu.

Masz więc potem pięć różnych koncepcji lub kilka różnych koncepcji, nad którymi pracują różne zespoły, które nie pomagają sobie ani nie przeszkadzają.

DW: Kolejny etap w który był zaangażowany był w latach, o których wiesz – rok 1952 i 1956 – uważał, że od tego czasu mamy działające prototypy. To brzmi dość podobnie do tego, co powiedziałeś podczas audycji.

CG: Tak i jest to dokładnie w czasie, gdy to wszystko było rozwijane.

DW: Wspomniałeś wcześniej, że Stany Zjednoczone doszły do pewnego punktu w swoich własnych badaniach, ale potem właściwie stanęły przed ścianą, a w związku z tym przeloty nazistowskiej frakcji separatystycznej w Waszyngtonie w 1952 roku [był to tzw. incydent UFO nad Waszyngtonem – przyp. tłum.] wymusiły rodzaj rozejmu, którym Stany Zjednoczone były częściowo zainteresowane, dlatego że potrzebowały wiedzy od Niemców, aby doskonalić swoją antygravitację. Czy to prawda?

CG: Tak.

DW: Więc co twoim zdaniem działo się w tym momencie z [firmą] Lear Aeronautics? Czy tylko wpływ Niemiec doprowadził ich do udoskonalenia tej technologii w roku, jak powiedział, 1956?

CG: Głęboko za kulisami ta niemiecka grupa uciekinierów przeniknęła do kompleksu wojskowo-przemysłowego. Zaraz po operacji „Paperclip” (https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Paperclip) rozpoczęła się infiltracja.

Potem po tych przelotach zawarliśmy porozumienie z grupą Nazistów, a następnie przeniknęli w nasze szeregi jak szaleni.

DW: Dobrze, kolejną rzeczą, o której mówi Lear jest wyspa Kwajalein, na której pracuje około 1000 astronautów wykonując misje kosmiczne. Wydaje się, że to o wiele mniej ludzi niż wcześniej rozmawialiśmy.

Czy to możliwe, że on odnosi się do MIC Secret Space Program? [Military Industrial Complex Secret Space Program - Militarny Konglomerat Przemysłowy Tajnych Programów Kosmicznych]

CG: Tak, to jest to.



DW: Jak więc te liczby pasują do tego, co słyszałeś o programie MKTPK?

CG: Znam niewiele szczegółów na temat liczb, ale było wiele wysp, z których wystrzeliwali te wielostopniowe stare rakiety.

DW: Och, jejku.

CG: Oni je serwisowali... W ten sposób stworzyli również część stacji kosmicznych MKTPK. Niektóre z nich są wykonane z różnych stopni raket, które po użyciu do opuszczenia orbity były zbierane i spawane razem ze sobą w okrąg, ale raczej taki spłaszczony okrąg.

DW: Jak ośmiokąt.

CG: Jak ośmiokąt. Dalej robią tego dwie albo trzy warstwy, a w środku mają więcej typów tych części raketowych jak kadłub lub inne stopnie, które są odwracane w drugą stronę.

Potem stacja obraca się wymuszając w ten sposób pewną grawitację lub coś zbliżonego. Wahadłowce przylatywały i dokowały na szczycie szprychy koła.

DW: Ach, więc używali promu kosmicznego?

CG: Tak, używali promu kosmicznego, konwencjonalnych rakiet, a później zaczęli rozwijać te większe, trójkątne promy. Nazywali je wahadłowcami. Mieli mnóstwo miejsca, aby przywieźć całe jedzenie... mam na myśli przywożenie i odwożenie rzeczy.

DW: Co więc myślisz... Kiedy mówi o 48 godzinach potrzebnych promowi kosmicznemu do wykonania tej samej pracy, którą Rosjanie wykonywali w godzinę, to przypuszczam, że potwierdzisz teraz, że zgodnie z jego wypowiedzią mogła to być praca wykonywana w kolejnych bazach MKPTPK.

CG: Tak, promy kosmiczne, które widzieliśmy jako dzieci, dokowały na tych tajnych stacjach kosmicznych. Na początku pomagali im je budować.

W miarę rozwoju floty wahadłowej pojawiły się te czarne trójkąty. To właśnie one obsługują obecnie różne stacje kosmiczne i obsadzają załogami satelity, w których zmienia się od trzech do sześciu osób.

DW: Co myśleli o tym ci astronauty? Że to było jak w przypadku Gwiezdných Wojen, że bronili nas przed nuklearnymi atakami Rosjan, tego rodzaju rzeczy?

CG: To program Gwiezdných Wojen SDI [Strategic Defense Initiative - Inicjatywa Obrony Strategicznej https://pl.wikipedia.org/wiki/Strategic_Defense_Initiative - przyp. tłum.]

DW: Ok.

CG: Wszyscy przysięgali zachować tajemnicę. Uważam, że wszyscy ludzie, którzy byli w stanie włączyć się do programu astronautycznego, tak jak już mówiliśmy wcześniej, byli masonami - ludźmi, którzy uczestniczyli w innych projektach wojskowych i udowodnili, że potrafią trzymać język za zębami - nie wspominając o tym, że stosowali na nich również techniki czyszczenia pamięci.

DW: Mamy teraz jeszcze jeden fragment z Leara, w którym opisuje on swoje własne dochodzenie na temat tej tajemniczej, enigmatycznej bazy, która znajduje się pośrodku niczego na południowym zachodzie. Zobaczmy.

*** **

Praca z ET (istotami pozaziemskimi)

John Lear: Zawsze opowiadam tę historię o Strefie 51. Przy pierwszym rozruchu wynajęli tam strażników, jeden z nich siedział przy jakimś skrzyżowaniu korytarzy.

Wtedy jedna z Istot-Modliszek schodziła tam w dół w ten sposób (John kołysze ramionami z boku na bok), a strażnik spogląda na nią, doznaje ataku serca i umiera.

W efekcie są teraz bardziej ostrożni. Przez trzy lub cztery tygodnie pokazują różne zdjęcia, żeby oni potem nie przestraszyli się tak bardzo, gdy jedna z tych postaci idzie po korytarzu.

Joe Resnick mówił mi, że pracuje w laboratorium z Reptylianinem. Powiedział, że wyglądają oni tak jak my, a jedyną różnicą było to, że co jakiś czas zamykali wewnętrzną powiekę i za każdym razem, gdy to robili było to dla niego szokiem. Mieli dwa komplety powiek.

*** **

DW: W porządku, najpierw odnieśmy się do drugiej części. Opisuje tam Reptylianina, który jak mówi, wygląda tak samo jak my z wyjątkiem błony migawkowej [<https://pl.wikipedia.org/wiki/Migotka>] w oku.

Nie wygląda to dokładnie tak samo jak u Reptylian, o których mówiłeś. Jak sądzisz, dlaczego ludzko wyglądająca istota mogłaby zostać nazwana Reptylianinem? Co tam się działo?

CG: Istnieje wiele różnych typów istot reptyliańskich, o których rozmawialiśmy.

DW: Z pewnością.

CG: Ale z tego, co tu widzimy, może to być nawet hybryda, hybryda ludzko - reptyliańska.

DW: Skoro osobiście widziałeś całą masę różnych typów istot pozaziemskich, to czy widziałeś jakąś, która miała błonę migawkową, tak jak to opisał?

CG: Istnieje wiele różnych istot, zwłaszcza istoty wodne, które mają błonę, membranę, która działa w ten sposób [Corey używając dwóch palców przed jego okiem przesuwa je poziomo razem i oddzielnie], a następnie mają powiekę, która działa w ten sposób [ustawia kciuk z palcem wskazującym przed jego okiem i przesuwa je pionowo razem i oddzielnie].

DW: Mówiąc o istocie typu Modliszka porusza zupełnie inny temat. Wydaje mi się, że pojawia się rodzaj szoku psychicznego, z którym trzeba się zmierzyć w obliczu takich form życia pozaziemskiego.

CG: Rzadko zdarza się, że tak po prostu postawią osobę, która nie jest przyzwyczajona do istot pozaziemskich w sytuacji bezpośredniego kontaktu z nimi.

Raczej początkowo pokażą zdjęcia takich istot martwych, pokażą to jak teledysk. Potem postawią bezpośrednio przed takim martwym stworzeniem. Następnie powoli będą aklimatyzować do spotkania z prawdziwymi istotami pozaziemskimi.

Zrobili wiele testów, aby zobaczyć jak ludzie przyjmują Ujawnienie, często byli to wojskowi, których wystawiano na bezpośredni kontakt z istotami spoza Ziemi i nigdy nie była to dobra reakcja.

DW: Czy spotkanie Modliszki jest dla nas jednym z najtrudniejszych doświadczeń?

CG: Modliszek i Reptylian. Następuje zaprogramowana instynktowna reakcja. Nieważne kim jesteś i jak bardzo jesteś zaawansowany. Kiedy po raz pierwszy widzisz te istoty, to twoje ciało, zanim umysł będzie miał szansę to przetworzyć, twoje ciało będzie miało jakiś dziwny instynktowny odruch.

DW: Pete również opisał dźwięk przesuwania się chityny, gdy jesteś w pobliżu jednej z tych istot typu Modliszki. Nawet dźwięk ich ciała w ruchu jest bardzo niepokojący i sprawia, że czujesz się spięty, nawet jeśli ich nie widzisz. Czy kiedykolwiek doświadczyłeś czegoś takiego?

CG: Tak. Istnieje cały szereg istot, które mają rodzaj jakby owadziego zewnętrznego szkieletu. One wydawały odgłosy o brzmieniu kojarzącym się z paznokciami, po prostu dziwne dźwięki, ale to nie było dla mnie aż tak niepokojące.

DW: No dobrze, teraz w kolejnym filmiku będziemy mieli kilka naprawdę kontrowersyjnych informacji na temat natury naszego Układu Słonecznego.

Poczekajcie, aż usłyszycie co Corey ma do powiedzenia, ponieważ mimo, że może się to wydawać trudne do uwierzenia, jest kilka istotnych świadectw od osób mających dostęp do poufnych informacji, które potwierdzają to, co Lear ma nam do przekazania. Popatrzmy.

*** **

Nasz Układ Słoneczny: skorygowany

John Lear: Nasz układ gwiazdny ze Słońcem i podobno dziewięcioma planetami – naprawdę jest ich 40. Wiele jest ukrytych, żebyśmy ich z różnych powodów nie widzieli. Chcą zachować to wszystko w tajemnicy, ale przecież tak wiele się dzieje pomiędzy tymi wszystkimi 40 planetami, ich księżycami i satelitami.

Carl Sagan powiedziałby: “No cóż, prawdopodobnie są kosmici, ale dzieli ich od nas milion lat”.

Nie, nie dzieli. Są tu na Ziemi. Prawdopodobnie 25% populacji Ziemi to kosmici. Oczywiście, my również jesteśmy kosmitami, ale...

*** **

DW: A więc porozmawiajmy o tym. Czy to możliwe, że są inne planety?

CG: Tak, istnieją inne planety i planetoidy, niektóre z nich w obrębie i za pasem Kuipera. Nazywają je "Obiektami Pasa Kuipera".

Część z nich jest wykrywana. Wykrywane są anomalie grawitacyjne, a astronomowie zaczynają mówić: "No, coś tam jest".

Ale niektóre z planet, podobnie jak Pluton - Pluton ma dziwną orbitę, jest odchylony około 17 stopni od płaszczyzny ekliptyki [płaszczyzny orbit pozostałych planet...
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Plutoorbit1.5sideview.gif> - przyp. tłum.]

DW: W istocie jest to jedyna "planeta" lub planetoida, która ma odchylenie w oficjalnym rejestrze.

CG: Tak. Nasz Układ Słoneczny jest dość nieporządkny. Istnieją inne planety i planetoidy, które znajdują się na dziwnych orbitach względem płaszczyzny ekliptyki.

DW: [John Lear] wspomniał również, że wokół nich znajdują się satelity, co oznacza także księżyce.

CG: Tak.

DW: Czy zgodnie z twoim doświadczeniem jest to prawda?

CG: Tak. Chodzi o to, że one mają swoje własne pole grawitacyjne. Niektóre z nich mają wiele ciał niebieskich podobnych do księżyców, które orbitują wokół. Jest jeszcze wiele obiektów, które konwencjonalna astronomia może dopiero odkryć.

DW: Wspomniałeś wcześniej, że Sojusz TKP (Tajnego Programu Kosmicznego) jest obecny w Pasie Kuipera. Czy wszystkie te rozmaite planety, o których teraz mówimy, są na różne sposoby wykorzystane, zasiedlone? Czy wszystkie obiekty są użytkowane w takiej czy innej formie?

CG: W przeszłości były lub są obecnie zajmowane zarówno przez naszą flotę kosmiczną, jak i przez istoty pozaziemskie.

DW: Inną rzeczą, do której się odnosił było to, że 25% faktycznych mieszkańców Ziemi - przypuszczałbym, że to może nie obejmować nikogo na powierzchni - 25% mogłoby być pozaziemskie. Jak taki szacunek procentowy ma się do wiadomości, które ty posiadasz? Powiedzmy tutaj o Draco na Antarktydzie, cywilizacji z wnętrza Ziemi, tego rodzaju rzeczach?

CG: Cóż, dla mnie to brzmiało tak, jakby on mówił, że oni żyją wśród nas, tak jak my...

DW: Hmm.

CG: ... 25% populacji. Liczba Draco i innych istot, które znajdują się pod niektórymi obszarami naszej planety znacznie przekracza ten poziom.

Nie mam żadnych informacji, które potwierdzałyby, że tak wiele istot pozaziemskich żyje bezpośrednio wśród nas.

DW: Racja.

CG: Prawdą jest to, co powiedział, że również my wszyscy jesteśmy ET – istotami pozaziemskimi. Wiele osób mówi: “Myślę, że jestem hybrydą”. Tak, jesteście. Wszyscy jesteśmy hybrydami. Wszyscy jesteśmy eksperymentami genetycznymi i posiadamy zasoby genetyczne z całego kosmosu.

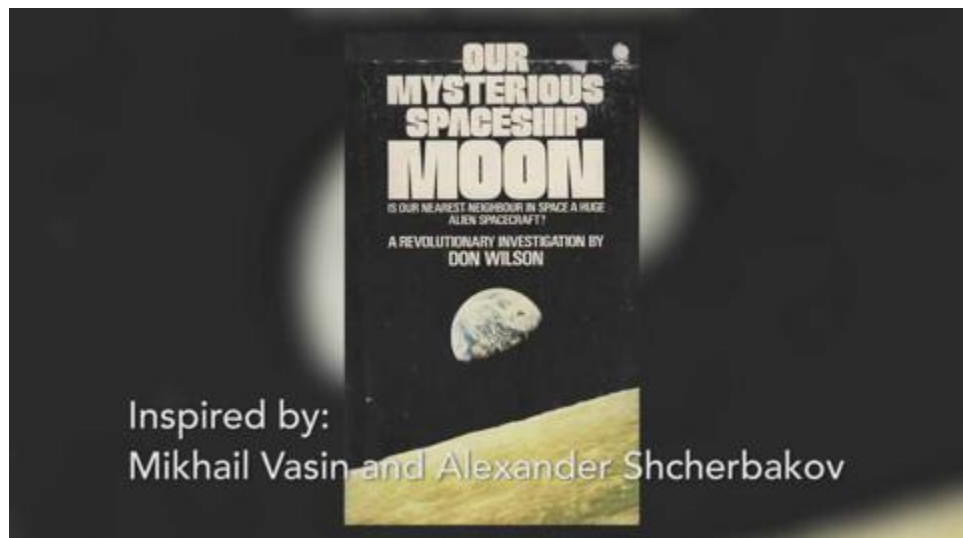
DW: W porządku, teraz mamy dla Ciebie kolejny fragment, w którym Lear podzieli się wiadomościami, jakie sam zdobył na temat Księżyca.

Są trochę inne, niż te, które sam usłyszałem i te, które usłyszałem od Corey'a, ale zamiast się o to spierać, po prostu postarajmy się znaleźć jakiś wspólny mianownik. Przyjrzyjmy się.

*** **

Ludzie na Księżycu

John Lear: Księżyc jest sztuczny. Dwaj Rosjanie, którzy napisali książkę o tym, że był statkiem kosmicznym, mieli rację. Tak było.



We wnętrzu Księżyca jest pełno wszelkiego rodzaju rzeczy i tak, jest sztuczny.

Aby monitorować co się u nas dzieje, oni... wiesz, ludzie, którzy tam mieszkają, są całkowicie odseparowani od Szaraków, którzy mają tam swoje laboratoria.

Szacuję, że obecnie na Księżycu jest prawdopodobnie ćwierć miliona ludzi. To nie są ludzie tacy jak my, ale ludzie, którzy przybyli z innego miejsca.

Przyzwyczajaliśmy się myśleć, że Szaraki zabierają co dziesiątego. Nie, zabierają KAŻDEGO. Robią to cały czas, aktualizują zabranym programy i robią inne rzeczy tego rodzaju.

Mają tam fantastyczne laboratoria. My wiemy, że na Ziemi żyje 7 miliardów ludzi, a to wiele wycieczek.

Mówi się, że gdyby kiedykolwiek pokazali się bez maskowania, to niebo byłoby ciemne przez cały dzień, bo statki płynęłyby tam i z powrotem, zabierały różnych ludzi tam i z powrotem, robiły te wszystkie testy i inne rzeczy.

*** **

DW: To, że Lear opisał Księżyc jako sztuczny, jest oczywiście czymś, o czym wielokrotnie dyskutowaliśmy. Czy masz jakieś dodatkowe przemyślenia na temat tego, co miał do powiedzenia o liczbie ludzi? Że na Księżycu może mieszkać, jak szacował, potencjalnie ćwierć miliona ludzi?

Na podstawie niektórych rzeczy, o których rozmawiamy, może to być o wiele więcej, niż ćwierć miliona.

CG: Bardzo prawdopodobne, że jest wielokrotnie więcej.

DW: Hm.

CG: Tak, Księżyc jest bardzo rozwinięty szczególnie we wnętrzu, tak jak mówił.

DW: Istnieje bardzo silne przekonanie, że każdy na Ziemi jest poddawany owym uprowadzeniom przez Szaraków. Nie wiem skąd to usłyszał, ale nie wydaje mi się to zgodne z tym, co usłyszałem od innych informatorów. Jestem ciekaw jakie są twoje doświadczenia z tego typu informacjami.

CG: Cóż, jest duża liczba uprowadzeń, które dokonywane są przez inne istoty niż Szaraki.

DW: Z pewnością.

CG: Wiesz, odbywa się tutaj wielki eksperyment i uprowadzanych jest wiele osób, ale nie każdy. Mam na myśli choćby tylko logistykę.

Wspomniał również, że niebo byłoby pełne pojazdów latających, gdyby nie maskowanie. No cóż... nie byłoby czarne od statków, ale gdyby nie było maskowania zarówno naszych własnych pojazdów, jak i obcych, to zobaczylibyśmy niesamowite natężenie ruchu lotniczego.

DW: Czy mają rodzaj autostrad lub dróg, którymi się poruszają? Raczej nie są rozsiane po całym niebie jak owady?

CG: Racja. Mają korytarze powietrzne, w których latają. Nawet Grupa Anshar musi latać w określonych korytarzach powietrznych.

Ale te statki latają tak szybko, że nawet gdyby były niezamaskowane i latały dookoła, to nie będziesz ich widział, chyba że się zatrzymają lub polecą naprawdę wolno.

Wiadomo, że poruszają się one niezwykle szybko, tysiące klatek na sekundę [chodzi o konieczną prędkość filmowania, żeby złapać taki obiekt na filmie - przyp. tłum.] W tych korytarzach panuje duży ruch.

DW: Ok, w porządku. Cóż, była to naprawdę fascynująca podróż z informacjami od Johna Leara, syna niesamowitego pioniera aeronautyki Billa Leara - faceta odpowiedzialnego za to, co nazywamy dzisiaj Learjetem.

To jest "Kosmiczne ujawnienie" i mam nadzieję, że wam się podobało, tak jak mi. Jestem razem z Corey'em Goodem i do następnego razu tutaj w Gaia. Dziękujemy za oglądanie.

Korekta: Zespół „Kosmicznego ujawnienia”.